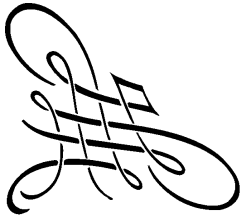
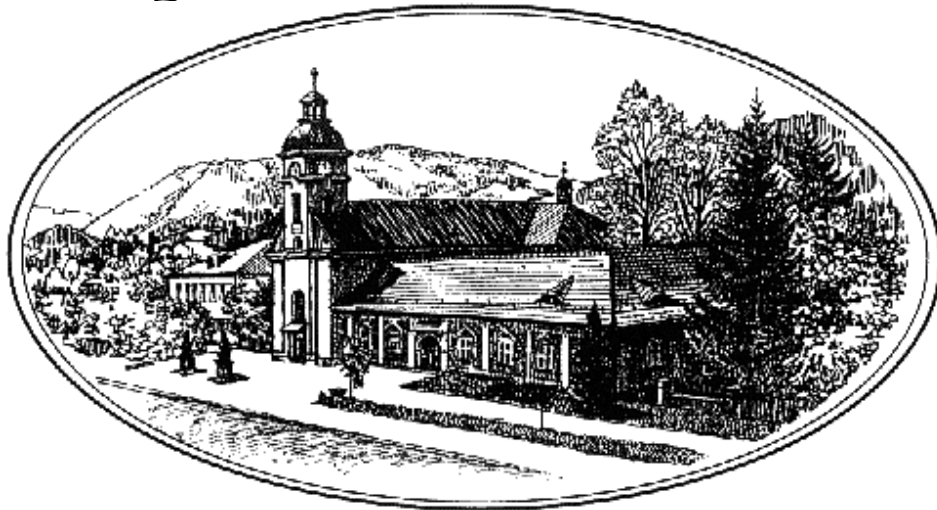


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 11 (667) 18 marca 2007 r.

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Nasze kościelne zgromadzenie liturgiczne jest jakby spotkaniem się wokół rodzinnego stołu.

A przypowieść, którą czytaliśmy, jest w tym wypadku rodzinnym albumem z fotografiami, na których odnajdziemy siebie razem z Ojcem Niebieskim. Widzimy tu siebie w różnych sytuacjach. Tym młodszym synem jesteśmy my sami, kiedy popełniamy zło ze słabości.

Ten starszy wyobraża nas, kiedy jesteśmy źli ze złej woli. A ojciec z przypowieści przedstawia Tego w niebie, który zawsze jest wytrwale dobry dla jednych i drugich.

Zdarza się nieraz, że znudzi się nam dobroć i przyjaźń Ojca, że za ciężkie są dla nas pewne zasady obowiązujące w Jego domu. Sądzimy, że lepiej byłoby żyć gdzieś poza nim, że tam jest więcej swobody, więcej szczęścia i spokoju. A kiedy pokusa naciera, słysząc z naszych ust: Ojcze, daj mi to, co mi się należy... I następuje odejście z Ojcowskiego domu za mirażami szczęścia. I kiedy jesteśmy już poza domem i dogadzamy niedozwolonym sposobem jednej ze swoich namiętności, czujemy się wolni i swobodni.

Ale tylko na krótko.

Po chwili zjawi się, jak u tego marnotrawnego syna, bieda, głód, poniżenie i wewnętrzna pustka.

Szczęście grzechu bywa krótkie, a post po nim jest długi i nieprzyjemny. Jeśli go nie doświadczyliśmy, lepiej nie doświadczać. Uwierzymy innym.

Nie są jeszcze w złej sytuacji ci, którzy nie zapomnieli drogi do domu, którzy swoją rozpacz albo obojętnością nie spalili mostów za sobą, którzy jeszcze mają

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Joz 5,9-12

Psalm: Ps 34,2-7

II czytanie: Kor 5,17-21

Ewangelia: Łk 15,18

odwagę powiedzieć: Wstanę i pójdę do Ojca... I powracają ze wstydem, ale i z nadzieją, przez żal i pokutę - do domu, do Kościoła, do Ojca.

Tak być powinno.

Przecież Ojciec stale spogląda w dal, gdzie żyją Jego marnotrawni synowie i czeka...

A kiedy wreszcie wracają, nie wypomina, nie krzyczy... Obejmuje z miłością i wita.

Więcej ciesz się z jednego powracającego niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu, którzy pozostali w domu. I chce, aby wówczas wszyscy radowali się razem z Nim.

Fotografia starszego brata, który zarzuca ojcu niesprawiedliwość przedstawia nas, kiedy nie umiemy wybaczyć słabości bliźniemu, którą Bóg już dawno odpuścił. Jesteśmy złymi ze złej woli i dlatego o wiele bardziej gorzi niż ten, który był zły ze słabości.

Nie zapominajmy popatrzeć w tym rodzinnym albumie na Ojca. Jego chce nam przede wszystkim ukazać Jezus Chrystus w swojej przypowieści. A jeśli najpierw maluje ciemnymi farbami to bardzo ciemne tło z grzechów obydwóch synów, to tylko dlatego, aby ukazać Ojca.

Na tym ciemnym tle chce nam jaśniej pokazać Jego dobroć i łaskawość wobec słabych i złych.

Kiedy uświadomimy sobie tę Jego dobroć, z pewnością będzie nam przykro, że tyle razy zasmuciliśmy Go swoją złością. I to będzie właśnie tym, co chciał Jezus osiągnąć opowiadaniem tej przypowieści.

Ks. Andrzej

Post jako środek leczniczy dla ciała i duszy

Przy zachowaniu nakazów wstrzemięźliwości lub umiaru postnego zostaną wydalone z organizmu wszelkie szkodliwe substancje. Organizm przy tej okazji będzie „odsłakowany”, a przez to uwolni się od czyhających chorób. Przestrzegana dyscyplina postna usunie z organizmu przestarzałe komórki, pobudzając jednocześnie do odbudowy młode. To zjawisko tłumaczy również dlaczego przestrzeganie postu posiada olbrzymie, regenerujące działanie na organizm. Zachowanie postu skutecznie przeciwdziała przede wszystkim takim chorobom jak reumatyzm, artretyzm, arterioskleroza czy schorzeniom skórny.

Wiemy już, że leczenie postem stosowane było już w dawnej medycynie ludowej. Św. Atanazy uznawał walory postne nie tylko w leczeniu ciała. Podkreślał także znaczenie postu w leczeniu duszy ludzkiej. Według niego post przepędza złe duchy, płoszy przewrotne myśli i daje duchowi większą jasność i wyrazistość myślenia. Jasność myślenia i zdrowie cielesne - jak z tego wynika - uzależniają się ściśle. Jeśli jestem obdarowany zdrowym ciałem, muszę się starać o dobre myśli. I odwrotnie - nie mogę oczekiwać, że będę wyraźnie i jasno myślał, jeśli ciało wypycham jedzeniem.

Ponadto św. Atanazy dodaje, że zachowany post czyni ciało świętym i szlachetnym; poprzez post ciało będzie świątynią Ducha św. Człowiek należy do Boga, nie tylko z duszą ale także ciałem. My nie tylko mamy ciało, my jesteśmy również ciałem. Jeśli więc chcemy otworzyć się na Pana Boga, to musimy zacząć od ciała. Jeśli pragniemy należeć do Pana, to powinno to być również odczuwalne na ciele. Post „uświęca nasze ciało i prowadzi ostatecznie człowieka przed tron Boży”. Stawia nas w obecności Pana Boga. Utrzymuje otwartą ranę, która czeka na uzdrowienie jedynie przez Boga, abyśmy przedwcześnie nie szukali zadowolenia i zaspokojenia naszych tęsknot gdzie indziej - przy jakimś człowieku lub innym pięknie tego świata. Post chroni przed tym, aby przedwcześnie nie przykrywać rany i wypychać jej zastępczym zadowoleniem. Pozwala nam nawet głębokie przeznaczenie odczuwać na ciele tak, że jesteśmy w drodze ku Bogu i tylko sam Pan Bóg potrafi uciszyć nasze wewnętrzne niepokoje serca.

Bazyli Wielki stale podkreśla w swoich kazaniach lecznicze działanie postu na ciało i duszę. Przypomina, że lekarze zazwyczaj przepisują chorym zachowanie wstrzemięźliwości postnej, ponieważ ciało zadowala się umiarkowanym i lekkim jedzeniem a przez to skuteczniej przeciwstawi się różnym chorobom. Natomiast przy smacznym żywieniu dochodzi łatwo do przekroczenia dopuszczalnej miary, co powoduje niestrawność żołądka i psychiczny dyskomfort. Mówiąc dalej o poście dodaje, że może on posłużyć jak trafne lekarstwo przeciwko grzechowi. Stosując ten lek mamy się cieszyć a nie odgrywać wychudzonego ascety, który w ten sposób chce sprawiać wrażenie mocno poszczącego. Taką grę prowadzi obecnie większość ludzi - jakby byli na teatralnej scenie codziennego życia, bowiem w sercu czują podziwianą przez innych ich smukłą sylwetkę, a post w gruncie rzeczy nic ich nie obchodzi.

Nie przekłamuj swojej twarzy. Gdzie jesteś, co czujesz okaz też także na twarzy. Nie upubliczniaj i nie pokazuj miny cierpiącego mruka, który gra rolę marnego pajaca, by na skinięcie opinii społecznej robić wątpliwe przedstawienie.

Wszystko, co się czyni dla przypodobania się ludziom nie przynosi dla życia żadnego owocu, ponieważ kończy się jednocześnie ze zmienną chwałą ludzką. Spiesz się więc radośnie z darem postu (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny - Motywacja

Człowiek podejmuje w swoim życiu wiele różnych działań. Czasem budzą one wielkie zdziwienie czy uznanie u osób, które mogą obserwować, jak człowieka stać na podejmowanie wielkiego wysiłku, aby osiągnąć wytyczony cel. Znajduje to swoje potwierdzenie zwłaszcza wówczas, kiedy musimy włożyć ogromny trud i wysiłek, aby zrealizować zamierzone działanie. Zazwyczaj wówczas stawiamy pytanie: Dlaczego ona/on to robi? Odpowiedź często zawiera się w motywacji, którą kieruje się człowiek. Panorama, motywów decydujących o naszym działaniu jest wielka, spróbujemy wymienić kilka z nich.

Bardzo często należy do nich chęć samorealizacji. Zaczynam się angażować w określone działanie, ponieważ daje mi to osobistą satysfakcję i radość. Młody człowiek, który zdobył już kilka najwyższych szczytów w Himalajach zapytany czy nie boi się podejmować takiego ryzyka i trudu odpowiada z uśmiechem, że nie może bez tego żyć. Zanim wejdziesz na szczyt musi pokonać bardzo wiele trudów, ale chęć jego zdobycia dostarcza mu ogromnej energii i sił, dzięki którym może zdobywać kolejne wytyczone cele. Inną motywacją jest ta, w której człowiek angażuje się i wkłada wiele swojego serca dla innych. To właśnie tu można odkryć dlaczego tyle osób angażuje się w wolontariat. Dają coś z siebie dla innych, potrzebujących pomocy i wsparcia. Przykładów takich działań można podawać dużo. Czas wakacji. Grupa młodych ludzi wyjeżdża z osobami sprawnymi inaczej na obóz rehabilitacyjny. Zdają sobie sprawę, że to nie wyjazd na wczasy, ale ciężka i wymagająca praca. Kiedy bliżej się im przyglądam i pytam dlaczego tak się angażują w tę postugę odpowiadają z uśmiechem, że ich podopieczni dają im o wiele więcej niż oni sami. Tym, co nimi kierowało, była chęć niesienia pomocy a okazało się, że to oni sami zostali obdarowani! Tak dzieje się kiedy człowiek nie skupia się na samym sobie, ale potrafi dać coś z siebie innym. Ale jest także wielu ludzi, których motywem działania są względy materialne. Ich życie kręci się wokół nich samych i pytania: Co i ile z tego będę miał? Zysk został w ich hierarchii wartości postawiony w centrum zaangażowania. Przy takim nastawieniu nie ma jednak mowy o rozwoju i otwarciu serca, lecz następuje żalostny proces kręcenia się tylko wokół samego czy samej siebie..

Obok tych wymienionych motywacji istnieje jeszcze kilka, nas jednak interesuje pytanie, która z nich gwarantuje człowiekowi szczęście i wewnętrzny pokój? Dzięki której z nich w domu rodzinnym może panować atmosfera autentycznej radości?

Sam Pan Bóg daje nam odpowiedź, zwracając się do Abrahama: *Nie obawiaj się Abrahamie, bo Ja jestem twoim obrońcą; nagroda twoja będzie sowita* (Rdz 15, 1). Jak rozumieć te słowa? Zostały one wypowiedziana przez Najwyższą Mądrość, dlatego zasługują na największą uwagę i domagają się, aby zapisać je głęboko w swoim sercu i uczynić treścią naszego życia. Zostały wypowiedziane do człowieka, który we wszystkim, co robił, kierował się posłuszeństwem Bogu oraz tym, by to Jego chwała była nieustannie pomnażana. Całe jego życie było życiem DLA BOGA!

Oto klucz i najważniejsza motywacja człowieka. Ci, którzy to odkryli we wszystkim co robią, w co angażują swoje siły, czas i serce mają na uwadze tę prawdę: *Robię to najlepiej jak potrafię i robię to przede wszystkim dla samego Boga Ojca!* W tym miejscu odkrywamy czym kierowali się w życiu ludzie święci: Motorem ich postępowania było czynienie nawet najmniejszych rzeczy z WIELKĄ MIŁOŚCIĄ dla Pana. Co ciekawe, przy takim ustawieniu owoce, które rodzą się z naszego działania są piękniejsze! I czego nie wolno pominąć: Takie podejście sprawia, że w każdej sekundzie mojego życia wiem, że nie jestem sam, ponieważ skoro robię cokolwiek dla Boga, to On jest ze mną. Zawsze. A zysk z podejmowanego trudu będzie procentował na całą wieczność!

ks. Zbigniew Zachorek

CYKL: Modlitwa dla średnio zaawansowanych**Oddech miłości...**

Dla wielu ludzi potęga gór jest wyzwaniem, któremu nie potrafią się oprzeć. Zdobywanie szczytów staje się dla nich próbą dotknięcia mistyki niewyrażalnej żadnymi słowami. Już wiele razy, przy różnych okazjach spotykałem zapaleńców, którzy swoje życie podporządkowali górskim wyprawom. Tatry, Alpy, Himalaje to ich chleb powszedni, bez którego nie potrafią żyć. Jeden z moich przyjaciół, opowiadając o wyprawie na Elbrus (wysokość zachodniego stożka wynosi 5642 n.p.m.) podkreślał, że jego największym problemem był brak powietrza, bowiem na dużych wysokościach powietrze jest bardzo rozrzedzone i brakuje w nim tlenu. W takich przypadkach trzeba mieć ze sobą aparat tlenowy. „Nie miałem sił! Po kilkunastu krokach rzucałem się w śnieg i odpoczywałem” - mówił, pokazując slajdy z wyprawy.

Można powiedzieć, że im większych szczytów człowiek chce osiągać, tym bardziej musi się przygotować na pokonanie różnych braków. Jak widać może zabraknąć czegoś tak niezwykłego jak tlen. A ile tlenu musi człowiek zaczerpnąć w duchowe płuca, aby osiągnąć „szczyt szczytów” jakim jest Bóg? Podtrzymywanie miłosnej relacji z Bogiem wymaga nieustannego dopływu duchowego tlenu. W tym wypadku nie można liczyć na to, że jeden haust powietrza wystarczy na kilka dni. Relacja ta wymaga nieustannego oddychania.

Jedna z najpiękniejszych definicji modlitwy mówi, iż modlitwa jest oddechem miłości. Oddechem miłości czyli rzeczywistością, która pozwala na nieustanne jednoczenie swego serca z Bogiem.

W naszych kapucyńskich konstytucjach można przeczytać: „Modlitwa do Boga, jako oddech miłości bierze swój początek z działania Ducha Świętego, dzięki któremu człowiek w swoim wnętrzu słucha głosu Boga przemawiającego do serca”. Oblubieniec przemawia do oblubienicy, a ta może mu od razu odpowiadać, ponieważ jest połączona mistyczną nicią miłości. Człowiek odkrywający to, zaczyna swoje życie czynić modlitwą ponieważ wie, że to jedyna droga do szczęścia. Wtedy szczęście staje się czasem przebywania z ukochaną osobą.

Biografowie św. Franciszka mówili, że on już się nie modlił, ale sam był modlitwą. Chcieli przez to podkreślić, że każda chwila Świętego była przepełniona pragnieniem bycia w obecności Ukochanego. W ten sposób niekończący się oddech miłości pozwalał mu trwać w miłosnej relacji z Bogiem. Nieważne były okoliczności zewnętrzne w jakich żył, najważniejsza było to, co działo się w jego sercu.

Jeden z młodych małżonków powiedział mi: „Tak kocham moją żonę, że nie ważne gdzie będziemy mieszkać i ile zarabiać. Możemy mieszkać nawet w lepiance lub na ulicy. To już teraz nie ma znaczenia”.

W przepiękny sposób tą samą myśl wyraził Święty Jan Maria Vianey: „Kocham Cię, mój Boże, i moim jedynym pragnieniem jest kochać Cię do ostatniego tchnienia mojego życia. Kocham Cię, mój Boże nieskończenie dobry, i wolę

umrzeć kochając Cię, niż żyć bez kochania Cię. Kocham Cię, Panie, i jedyna łaska, o którą proszę, to kochać Cię wiecznie... Boże mój, jeżeli mój język jest w stanie mówić w każdej chwili, iż Cię kocham, chcę, aby moje serce powtarzało Ci to za każdym moim tchnieniem”.

Można powiedzieć, że modlitwa jest czasem, który pozwala nam nieustannie doświadczać miłości Boga i ciągle odpowiadać na tą miłość.

Kiedyś w programie rekolekcjach dla młodzieży umieściłem szkołę modlitwy. Po części teoretycznej każdy z młodych ludzi miał usiąść w ciszy i powoli oddychać. Następnie poprosiłem ich, aby za każdym razem, kiedy wypuszczają powietrze, wypowiadali w myślach słowo: „Kocham!”. Po rekolekcjach jedna z dziewczyn napisała, że nigdy nie przypuszczała, że modlitwa może być tak prosta i tak piękna.

Wielu ludzi mówi, że nie potrafi się modlić i ciągle szuka technik modlitewnych, które pozwolą im na złapanie „Boga za nogi”. Przypominają oni kogoś, kto umówił się z ukochaną osobą i wymyśla nietuzinkowy program spotkania, zapominając o tym, że najważniejszą rzeczą jest spotkać się z nią i wyrazić w prostych słowach to wszystko, co kryje się w sercu. Właściwie jedno słowo „kocham” wypowiedziane ze świadomością głębi, jaką ze sobą niesie, jest gwarantem, że relacja zakochanych będzie ciągle żywa.

Jedna z bliskich mi osób powiedziała mi: „Mów ludziom, których kochasz, że ich kochasz, wtedy na pewno nie zapomnisz o drugiej osobie i zawsze będziecie mieli sobie wiele do powiedzenia”. Myślę, że miała rację! Jeżeli jesteśmy w stanie trzy razy dziennie spotkać się z Bogiem i powiedzieć Mu, że go kochamy to już dużo, a jeśli nauczymy się z każdym oddechem wypowiadać to jedno słowo „kocham”, to z pewnością wytrwamy w miłości Tego, który każdego dnia pokazuje nam, jak nas kocha.

W miejscu, gdzie w naszych Konstytucjach jest zawarta definicja modlitwy, są napisane także takie słowa: „Albowiem Bóg, który pierwszy nas umiłował, przemawia do nas w wieloraki sposób: poprzez wszystkie stworzenia, znaki czasu, życie ludzi, najbardziej przez swoje Słowo w historii zbawienia i w naszym sercu”.

Szukajmy więc Jego miłości i trwajmy w niej, nie zapominając, że bez miłosnego oddechu nie będziemy blisko Boga, który wiele razy zachęca nas do budowania żywej więzi z Nim.

o. Rafał Szymkowiak OFMCap



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z:
www.gloria24.pl/Dzielmy_Sie_Slowem/

Zamyślenie niedzielne

Czas prawdy... skłania nas do refleksji nad stosunkiem do „naszego Ojca”; przywraca on właściwy ład, jaki powinien panować między braćmi i siostrami... „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,34).

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”.

O sztuce miłości.

Religijna forma miłości, ta, która nazywa się miłością Boga jest niczym innym jak potrzebą osiągnięcia zespolenia z Bogiem. We wszystkich bowiem religiach teistycznych Bóg reprezentuje wartość najwyższą, dobro najbardziej upragnione.

W religii katolickiej matkę symbolizuje Kościół i Matka Boska. Nawet protestantyzm nie usuwa całkowicie postaci Matki Boskiej, choć pozostaje Ona tam w ukryciu. Luter ustalił jako naczelną zasadę, że nic, co człowiek czyni nie może sprowadzić miłości Boga. Miłość Boga jest łaską; postawa religijna to wiara w tę łaskę i żadne dobre uczynki nie mogą wpłynąć na Boga, aby nas kochał - wbrew temu, co twierdzą doktryny katolickie. Tutaj rozpoznajemy elementy patriarchalne; mogą zdobyć miłość ojca, okazując mu posłuszeństwo i spełniając jego żądania.

Aspekt patriarchalny każe mi kochać Boga jak ojca; on jest sprawiedliwy, surowy, że karze i nagradza, i że kiedyś wybierze mnie jako swego ulubionego syna, tak jak wybrał Abrahama, Izraela, Izaaka, Jakuba, jak Bóg wybiera swój naród wybrany.

W matriarchalnym aspekcie religii Kocham Boga jak wszechobejmującą matkę. Wierzę w jej miłość i w to, że mimo - iż jestem biedny, słaby, że zgrzeszyłem, będzie mnie kochać; cokolwiek się ze mną stanie pospieszy mi z pomocą, ocali mnie i przebaczy.

Różnica między macierzyńskim a ojcowskim aspektem miłości Boga to jeden z czynników decydujących o istocie tej miłości. Drugim jest stopień dojrzałości człowieka, a tym samym dojrzałość jego pojęcia Boga i jego miłość ku Niemu.

Lucja Chołuj

Wielki Post i... Poezja, o. Krzysztof Dorosz SJ

Powroty synów marnotrawnych

Zastanowiła mnie kiedyś popularna i ogromnie smutna pieśń pt. „Chrystusie”, wykonywana najczęściej w okresie wielkopostnym lub w czasie nabożeństw o charakterze pokutnym. Autorem słów jest znany poeta z grupy „Skamander”, Julian Tuwim, zaś melodię ułożył ks. Wojciech Sopora.

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chrystusie...

Jeszcze tak strasznie zapłacę
Że przez łzy Ciebie zobaczę,
Chrystusie...

I z taką wielką żalobą
Będę się żalił przed Tobą,
Chrystusie...

Że duch mój przed Tobą klęknie
I wtedy - serce mi pęknie,
Chrystusie...

Melodia tej pieśni wykonywanej najczęściej w tonacji e-mol wydobywa dodatkowe walory ze słów wiersza: stają się one pieśnią pełną bólu i żalu. Nic dziwnego, że pieśń ta jest

śpiewana podczas nabożeństw pokutnych. Czy takie były intencje autora? Wątpię. Sam Tuwim stał raczej daleko od katolicyzmu, co potwierdza to jego bliski znajomy, Roman Brandstaetter. Nie przeszkadzało to jednak sięgać autorowi po motywy religijne, ewangeliczne, czego dowodem jest choćby piękny poemat napisany na emigracji pt. Kwiaty polskie. W wierszu o Chrystusie Tuwim wprowadza dodatkowe napięcie między obecnym, teraźniejszym stanem ducha podmiotu mówiącego a przyszłym, odłożonym na w jakąś nieokreśloną bliżej przyszłość:

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chrystusie...

Słuchacz tej pieśni może postawić sobie pytanie: czy dane będzie „skarżącemu się” jeszcze się kiedyś „rozsmucić” i „powrócić”? Wiersz Tuwima wzbudza nieodparte skojarzenie z historią marnotrawnego Syna, opisaną w Ewangelii św. Łukasza.

Kiedyś zwiedzając galerię obrazów w British Museum zwróciłem uwagę na obraz przedstawiający syna marnotrawnego siedzącego pośród świni: malarz (nie pamiętam jego nazwiska) znakomicie oddał poprzez twarz młodzieńca stan jego duszy, miotające nim uczucia; z jednej strony żalu za utraconą fortunę i straconego zaufania ojca, z drugiej dręczą go może także i wspomnienia chwil rozkoszy, które niedawno przeżywał w gronie „przyjaciół za pieniądze”. Można powiedzieć, że z tego obrazu spogląda na nas twarz człowieka przegranego. Takie twarze można zobaczyć także „na żywo”. Na ogół nie ma chętnych, by takim ludziom pomagać. Czy ludzie „życiowo przegrani” mogą mieć jeszcze jakąś nadzieję?

Roman Brandstaetter, napisał w latach wojny w Jerozolimie sztukę pt. Powrót Syna Marnotrawnego. Bohaterem tego dramatu jest Rembrandt, genialny mistrz pędzla, które w sztuce zostaje ukazany jako syn marnotrawny. Brandstaetter niezwykle ciekawie przedstawia drogę Rembrandta, która jest droga marnotrawnego syna, wiodącą poprzez upokorzenie, zlekceważenie, całkowitą klęskę do odnalezienia wielkich wartości. Znamienna jest ostatnie scena, w której bohater, po powrocie do domu ojca, rozmawia ze swoją matką:

Cornelia: Powiedz mi, synu, czegoś ty szukał na szerokim świecie?

Rembrandt: Światła szukałem, matko.

Cornelia: Czy znalazłeś światło, synu?

Rembrandt: Tak, matko. Tutaj znalazłem. W Lejdzie.

Cornelia: Więc dlaczego odszedłeś od nas, synu najukochańszy?

Rembrandt: Musiałem dojrzeć do tego światła, matko.

Cornelia: Jak się dojrzewa do prawdziwego światła, synu?

Rembrandt: Trzeba bardzo cierpieć, matko.

Cornelia: Bardzo cierpiełeś, synu?

Rembrandt: Bardzo cierpiełem, matko.

Cornelia: Czy warto było cierpieć, synu?

Rembrandt: Warto było cierpieć, matko.

Sztuka Brandstaettera, tak jak ewangeliczna przypowieść, kończy się dobrze. Czy jednak inne historie „synów marnotrawnych” mają swój równie radosny epilog?

Ze strony internet. www.wiara.pl

Kącik poezji:**Cierpienie i wino**

Tylko okryci zgrzebnym płótnem
potrafią przyjąć w siebie
cierpienie drugiego
podzielić jego ból

odziani w oporny pancerz ego
przeczuwając że rozlegnie się jęk -
zawczasu głuchniemy
że ujrzemy ranę i krew -
zawczasu ślepiemy
mówimy sobie:
ścieżka Golgoty jest wąska
nie zmieści dwoje ludzi
każdy musi iść sam

mówią:
unikaj cierpiącego
choćby niechcący
wbije w ciebie cierr -
poczucie winy.

Ryszard Kapuściński

Słownik liturgiczny

Dogmat - (grec.dogma, dogmatos orzeczenie, sąd, nauka), to prawda, którą Urząd Nauczycielski Kościoła (Magistrum Kościoła) podaje jako obowiązującą wszystkich katolików. Dogmat jako doktryna zawarta w objawieniu Bożym chroni wiarę przed błędami.

Dyspensa - to uwolnienie od określonych przepisów i postanowień kościelnych. Zwolnienie czasowe lub stałe np. zachowania postów w dniach określonych.

Czy wiesz, że...

...powstała nowa adhortacja Benedykta XVI o Eucharystii?

W watykańskim biurze prasowym zaprezentowano adhortację apostolską Benedykta XVI *Sacramentum Caritatis* ("Sakrament Miłości"). Poświęcony Eucharystii dokument jest owocem XI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, które obradowało w październiku 2005 roku.

Papież formułuje w encyklice liczne zalecenia, m.in.:

- unikanie przez księży głoszenia homilii abstrakcyjnych,
- ponowne odkrycie praktyki odpustów,
- udzielanie Komunii św. osobom upośledzonym umysłowo,
- zlikwidowanie w kościołach barier architektonicznych dla niepełnosprawnych,
- odprawianie Mszy św. po łacinie podczas wielkich celebracji międzynarodowych.

Potwierdzono w niej także konieczność celibatu księży oraz odmowę udzielania Komunii św. katolikom rozwiedzionym, którzy zawarli ponowny związek małżeński.

Politycy zostali wezwani, aby stanowione przez nich prawa były spójne z ich wiarą, zaś wszyscy wierzący - do wcielenia w życie duchowości eucharystycznej, polegającej na darze z samego siebie.

Dokument składa się z trzech części: (I) "Eucharystia, tajemnica wiary", (II) "Eucharystia, tajemnica celebrowana" oraz (III) "Eucharystia, misterium życia".

Za Kai

Z życia parafii

• Tydzień temu, w niedzielę, składaliśmy ofiary na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

• W środę wieczorem odbyło się spotkanie dla rodziców, których dzieci przygotowują się do pełnego uczestnictwa we mszy św.

• Także młodzież ponadgimnazjalna miała swoją katechezę - przygotowującą do małżeństwa.

• W naszej Czytelni w czwartek o godz. 16⁰⁰ odbyło się pierwsze spotkanie w ramach cyklu: CZWARTKI ZE ZDROWIEM, na które przyszło ponad dwadzieścia osób. Prelegentem była pani doktor Alicja Kaleta. Bardzo ciekawie przedstawiła historię medycyny, jej rozwój od czasów najdawniejszych do współczesnych. Mówiła jak ważne jest zapobieganie chorobom, a także o roli postu w dobrym samopoczuciu. Na koniec był czas zadawania pytań. Kolejne spotkanie z lekarzem planowane jest na 19 kwietnia.

**CZYTELNIA KATOLICKA IM. JERZEGO NOWAKA
ZAPRASZA DZIŚ O GODZ. 15.30 NA SPOTKANIE:**

TAJEMNICZE OBLICZE CHRYSYTA Z MANOPPELLO

*W programie film dokumentalny
oraz relacja*

*ks. Antoniego Sapoty i Wiktora Żyszowskiego
z pielgrzymki do Manoppello.*

*Opowiedziana zostanie również historia Wizerunku
oraz Jego droga z Jerozolimy do Manoppello.*

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (20.03) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Anna Chmiel
Krystyna Cieślar

Maria Bukowczan
Genowefa Cieślar

Halina Lisowska
Józefa Świerguła

Emilia Kłóska
Irena Golas

Zbigniew Gamrot
Jerzy Hanus



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

ks. Guy Gilbert, duszpasterz przestępców

Twoja siła we mnie pozwala mi przenosić góry

Stacja I. Pan Jezus na śmierć skazany
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Twarze wszystkich ludzi torturowanych za swą wiarę, za swe przekonania lub za swe przewiny są twarzami Chrystusa. Skazani na śmierć ponownie przeżywają Jego mękę.

Pamiętaj, PANIE, o każdym z nich. Bądź im światłem w otchłani cierpienia. Pamiętaj też o ich sędziach i katach. Nie byłbym chrześcijaninem, gdybym się i za nich nie modlił.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste, zmiłuj się...

Stacja II. Jezus bierze krzyż na ramiona
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Kiedy cierpimy za bardzo, Chrystus nie idzie już obok nas. Na ziemi nie widać już śladów czterech stóp. Widać tylko ślady stóp Chrystusa, który nas niesie.

PANIE, gdy znajdujemy się w otchłani, Chrystus trwa przy nas. Dzisiaj jest przede wszystkim w Bośni, w Somalii, w Libanie, w Jordanii.

Wszędzie tam, gdzie ludzie są deptani i poniżani.

PANIE, niechaj za sprawą naszego małego codziennego krzyża wszystkie narody znajdą miejsce, gdzie będą mogły skłonić głowę.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste, zmiłuj się...

Stacja III. Jezus pod krzyżem upada
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Dajemy się zwieść pozorom. Piękno, wielkość, młodość i siła są wywyższone. Odrzucamy wszystko, co małe, biedne i brzydkie.

PANIE, daj nam swój kochający wzrok, który przenika wszystkich niezależnie od ich wyglądu, wieku, pozycji społecznej i koloru skóry.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste, zmiłuj się...

Stacja IV. Jezus spotyka swoją Matkę
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Zawsze i wszędzie trwała przy Nim. Gdy Jej Syn jest wywyższony, patrzy, drżąca i zachwycona. Gdy Jej Syn jest umęczony... tym mocniej trwa przy Nim, niema i cierpiąca.

PANIE, niech obecność Twojej Matki i Jej spojrzenie oświecą nasze serca w drodze.

Niech Różaniec, ta modlitwa ubogich, będzie naszą siłą i życiem. Maryjo, naucz nas, młodych, kochać i milczeć.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste, zmiłuj się...

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Jak długo niezdolni do obojętności Szymonowie będą

się zatrzymywać, tak długo imionami naszej planety będą Nadzieja, Wspólnota, Solidarność.

PANIE, pielęgniarka trzymająca za rękę człowieka, który umiera w szpitalu; wychowawca, który w wielkim mieście jest milczącą miłością i żywą nadzieją; chłopiec, poświęcający swój weekend koledze, którego rodzice się rozwiedli... oto Szymonowie, którzy się zatrzymują i będą się zatrzymywali, aż po kres czasów. Nie po to, żeby popatrzeć, ale żeby nieść pomoc, tu i teraz. Choćby to było niebezpieczne. PANIE, spraw, aby Szymonów było jak najwięcej.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste, zmiłuj się...

Stacja VI Święte oblicze Chrystusa
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Pisać i mówić o pięknie świata to jedno z najwspanialszych posłannictw, jakie człowiek może pełnić na ziemi.

PANIE, daj naszym słowom siłę, aby wypowiedziały wielkość Twojego stworzenia. Obudź w nas umiłowanie prawdy i piękna. Wówczas każda najszeptniejsza twarz zająśnieje blaskiem. Wszelka prawda, choćby najtrudniejsza, oświeci.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste, zmiłuj się...

Stacja VII Jezus upada po raz drugi

Zawsze nam się wydaje, że upadamy po raz ostatni. Wielka jest nasza pycha i stroma ścieżka.

PANIE, nie daj nam sądzić, że dotarliśmy już do celu. Pozwól nam troszczyć się o nasze ciało, ducha, serce i umysł. Od momentu, gdy zyskujemy świadomość, aż po chwilę, gdy zgaśnie nasze spojrzenie, uczmy się pokory.

Modlitwa

Panie, kiedy spoglądam na młodych, którymi się zajmuję, jestem tak samo bezradny jak oni. Gdy jednak patrzę na Ciebie, wówczas Twoja siła we mnie pozwala mi przenosić góry. Panie, oni nie potrafią się do Ciebie zwracać, pozwól więc, bym to ja Ci o nich mówił. Panie, Twoja twarz jest twarzą wszystkich więźniów świata.

Dlaczego wchodząc do więzienia, boję się, a wychodząc z niego, czuję przepelniające mnie ciepło? To Twoje serce mnie ogrzało, bardziej niż widok Twojej twarzy.

Panie, trudno jest trzymać w swojej dłoni dłoń złodzieja lub zabójcy. Jednak gdy zapominam, że ta dłoń zniszczyła życie lub zbrukała ciało i duszę, wówczas to Twoją dłoń ściskam.

Spraw, abym pamiętał o ich sercu, nie o czynach. Wówczas będę wolny od zamętu. Panie, oni stracili nadzieję. Spraw, aby nadzieja, którą mnie napełniasz, wstąpiła kiedyś w ich serca, by wyczytali ją w moim spojrzeniu.

Panie, jeśli powierzyłeś mi zadanie na pozór niewykonalne, to dlatego, że Ty sam dokonujesz rzeczy niemożliwych. Pozwól mi zawsze o tym pamiętać, gdyż i to wyczytają w moim spojrzeniu i uwierzą, że wszystko można przezwyciężyć.

Panie, moje życie jest pełne klęsk. Spraw, abym w porażce - dla siebie i innych - widział Twój krzyż i Twoje zmartwychwstanie.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.